Tekst: Alicja Mikulska
Ilustracje: Adam Święcki

SuperKid.pl
Seria: Wielcy Ludzie

Jan Brzechwa

opowiadanie edukacyjne

Dzisiejszego popołudnia Kamil stanął w drzwiach sympatycznego sąsiada nieco wcześniej niż zwykle. Na młodej twarzy próżno było szukać uśmiechu.

– Oj, chyba masz jakiś problem – powitał chłopca pan Stanisław. – Wyglądasz jak zbity pies.

– Aż tak to widać? – zdziwił się chłopiec. – Ale masz rację, dziadku, mam problem. Nabroiłem.

– Jakoś nie mogę wyobrazić sobie ciebie w roli chuligana – powiedział dziadek. – Ty przecież nawet muchy nie skrzywdzisz.

– Dziadku, te twoje powiedzonka zawsze mnie rozbawią! – roześmiał się chłopiec, ale po chwili znów się zasmucił. – Narozrabiałem na polskim i podpadłem nauczycielce.

– Ty? – starszy pan był wyraźnie zaskoczony. – Przecież lubisz ten przedmiot i swoją polonistkę.

– Tak, ale nasza pani jest chora i mieliśmy zastępstwo – tłumaczył Kamil. – Tematem lekcji był Jan Brzechwa. Razem z Bartkiem, z którym siedzę w jednej ławce, zamiast słuchać, graliśmy w statki. Nauczycielka to zauważyła i kazała nam powtórzyć, co przed chwilą powiedziała. Zaczęliśmy opowiadać wszystko, co zapamiętaliśmy z poprzednich klas. No i wtedy okazało się, że Jan Brzechwa to nie Brzechwa. Wszystko pokręciliśmy, nawet nazwisko. Jutro jest polski i będzie wstyd, jeśli znowu nic nie będę umiał. Więc ratuj i oświeć mnie, dziadku. Co z tym Brzechwą?

– No proszę… Dobry, stary Brzechwa – ucieszył się pan Zarzycki. – A co będziecie opracowywać? Wiersze czy „Akademię pana Kleksa”?

– „Akademię pana Kleksa” – odpowiedział chłopiec. – Książkę już przeczytałem, jest fajna. Teraz czas na jej autora.

– Z tym nazwiskiem mogłeś mieć problem, jeżeli nie słuchałeś, bo Brzechwa to artystyczny pseudonim pisarza – rozpoczął swą opowieść pan Stanisław. – Naprawdę

Copyright©SuperKid.pl

źródło: **www.superkid.pl**

nazywał się Jan Wiktor Lesman i urodził się w roku 1898 w Żmerynce na Podolu, a dzieciństwo spędził w Nowych Sokolnikach. Obie te miejscowości leżały w carskiej Rosji.

– Skąd ten pseudonim?

– Przyjął go z konieczności, gdy miał 17 lat. Jego starszy kuzyn, Bolesław Leśmian, był uznanym poetą, więc nie mogło być dwóch Leśmianów – odpowiedział pan Zarzycki. – To Bolesław wymyślił ten pseudonim. Brzechwa to opierzona część strzały. Jankowi spodobała się propozycja kuzyna i tak Jan Lesman stał się Janem Brzechwą.

– A dlaczego Rosja, dziadku?

– Tam pracował jego ojciec – odpowiedział pan Zarzycki.

– No i tu dochodzimy do tego, co lubię najbardziej – ucieszył się Kamil. – Dobrze, że teraz będzie o rodzinie, bo pogubiłem się w tych Leśmianach i Lesmanach.

– Ojciec Brzechwy, Aleksander Lesman, był synem Bernarda, znanego żydowskiego księgarza i wydawcy – zaczął dziadek. – Synowie Bernarda odeszli od judaizmu i tak Aleksander przyjął wiarę ewangelicką, a Józef, ojciec słynnego poety Bolesława, katolicyzm. Bolesław Lesman nieco zmienił swoje nazwisko i tak stał się Leśmianem.

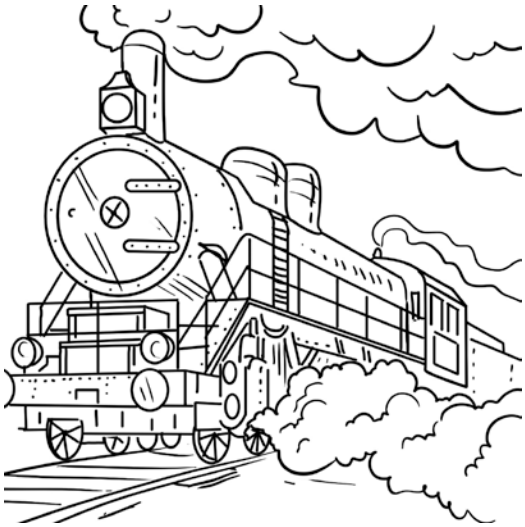

– A jak wyglądało dzieciństwo Jana Brzechwy? – spytał chłopiec. – Czy miał rodzeństwo?

– Dzieciństwo wspominał z czułością. Miał ukochaną, o trzy lata starszą, siostrę Halinkę – odpowiedział pan Stanisław. – Ich ojciec był inżynierem, ukończył Petersburski Instytut Technologiczny i pracował na kolei. W związku z pracą ojca rodzina często się przeprowadzała. Dzieciaki to uwielbiały. Janek dodatkowo fascynował się wielkimi lokomotywami, które mógł bez końca oglądać. No i oboje, Janek i Halinka, kochali ojca wprost nieprzytomnie.

– A dlaczego? – zaciekawił się Kamil. – Czy matki nie kochali?

– Matkę kochali, a jakże, ale była dosyć surowa i wymagająca, ojciec natomiast częściej pobłażał dzieciakom – tłumaczył starszy pan. – Wyobraź sobie, że kiedyś Janek narozrabiał i matka za karę zamknęła go w ciemnym pokoju. Wtedy ojciec wszedł do syna przez okno i został z nim, żeby chłopiec się nie bał.

– Faktycznie, fajnego miał tatę – podsumował chłopiec. – Czy możesz powiedzieć o nim coś więcej, dziadku?

– Proszę bardzo. Na przykład historia Czubatka, ukochanego kogucika Janka, którego chłopiec karmił okruszkami. Gdy kogucik stał się kogutem, matka postanowiła z niego zrobić obiad. Rozżalone dzieci powiedziały, że nie będą go jeść. Wsparł ich ojciec, mówiąc, że przyjaciół się nie zjada – opowiadał dziadek. – Zawsze miał dla dzieci czas. Czytał im mnóstwo książek i pozwalał mówić do siebie po imieniu, co było dość nietypowe.

– A jak było z pisaniem? – zapytał Kamil. – Kiedy Brzechwa odkrył u siebie talent?

– Janek był wielkim żartownisiem i szybko odkrył moc złośliwych czy humorystycznych wierszyków – powiedział pan Stanisław. – Wyobraź sobie, że pisał dowcipne rymowanki o siostrze, a ta płaciła mu, aby ich nie rozpowszechniał. Ale to była taka dziecinna zabawa. Naprawdę zadebiutował jako siedemnastolatek, gdy w tygodniku „Sztandar" ukazały się jego pierwsze wiersze.

– Był bardzo młody! Nie był wtedy uczniem? – zaciekawił się chłopiec.

– Maturę zdał w 1916 roku, trwała wówczas I wojna światowa. Był z rodzicami w Rosji, zaczął studiowanie medycyny i polonistyki, by w rezultacie, już w Polsce, po wojnie, skończyć prawo – wyjaśniał dziadek. – Jego literackie życie jest pełne paradoksów. Jan Brzechwa chciał być uznanym poetą, ale inni tworzyli znacznie lepsze wiersze niż on. Jako student zaczął też pisać satyryczne teksty i piosenki do warszawskich kabaretów, teatrzyków i rewii. To przyniosło pieniądze i sławę Szer-Szeniowi, bo taki przyjął pseudonim kabaretowy. Natomiast, będąc adwokatem, Jan Lesman specjalizował się w prawie autorskim i pracował dla ZAiKSu, a po II wojnie światowej – dla ZLP.

– Co to ZAiKS i ZLP? – zapytał Kamil.

– ZAiKS to Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych, a ZLP to Związek Literatów Polskich – odpowiedział starszy pan. – Dla dzieci zaczął pisać trochę przypadkiem, dobiegał już czterdziestki i nie spodziewał się, że dopiero ta twórczość przyniesie mu ogromną sławę.

– Przypadkiem? Jak to? – zdumiał się chłopiec. – Czy można coś napisać przypadkiem?

– Otóż w czasie wakacji, Brzechwa zaczął pisać wierszyki, aby rozbawić dorosłych. Tak brzmi oficjalna wersja – uśmiechał się dziadek. – Nieoficjalna mówi, że wierszyki powstały, gdy nasz autor poznał śliczną przedszkolankę.

– A czy Brzechwa założył rodzinę? Miał dzieci? – zadał kolejne pytania Kamil.

– Jan Brzechwa żenił się trzy razy i z pierwszego małżeństwa miał córkę, Krystynę, która urodziła się w roku 1928 – powiedział starszy pan. – Krystyna skończyła malarstwo, ale nie ilustrowała książek swego ojca.

– A czy wiesz, dziadku, kiedy powstała postać pana Kleksa? – zmienił temat chłopiec. – Chciałbym zamienić swoją szkołę na taką akademię!

– Nie ty jeden!– roześmiał się pan Stanisław. – Brzechwa zaczął pisać „Akademię" w czasie II wojny światowej, w 1944 roku, „Podróże pana Kleksa" ukazały się w roku 1961, a „Tryumf pana Kleksa" w 1965 roku. Domyślasz się, że wszystkie części zdobyły wiernych czytelników, a autor stał się popularny.

– Wiem, że wszystkie części zostały sfilmowane – dodał Kamil. – Pewnie warto te filmy zobaczyć…

– Sam Brzechwa ich nie widział, gdyż zmarł w 1966 roku – opowiadał dziadek. – Filmy są faktycznie dobre, z genialną rolą Piotra Fronczewskiego jako pana Kleksa.

Kamil uśmiechnął się do pana Zarzyckiego i niespodziewanie wstał z fotela.

– Dziękuję, dziadku, za opowieść o Brzechwie – pożegnał się. – Muszę już lecieć, pa.

– Co tak szybko? – zdziwił się dziadek. – A, pewnie masz jeszcze lekcje do odrobienia…

– To też, ale chcę trochę opowiedzieć o Brzechwie Bartkowi. Przecież on nie ma takiego dziadka – roześmiał się chłopiec. – Nie będę egoistą, podzielę się z nim nową wiedzą.

Na te słowa starszemu panu tylko roześmiały się oczy.

***

W serwisie SuperKid.pl, w dziale „Wielcy Ludzie"
znajdziesz także kolorowankę, ćwiczenia
i łamigłówki do wydruku utrwalające nabytą wiedzę.